

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[fragment utworu "Motylem jestem" – Irena Jarocka]

ALEKSANDRA GALANT: **Przy mikrofonie Aleksandra Galant, czas na kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Dziś spotkanie będzie to wyjątkowo barwne, a to za sprawą najnowszej wystawy czasowej, którą możemy oglądać w Muzeum Warszawy. Jest to kolekcja poświęcona wyjątkowej osobie, twórczości Grażyny Hase. Tytuł wystawy to "Grażyna Hase. Zawsze w modzie". I więcej o tej wystawie opowie osoba, która wie o niej, zaryzykuję takie stwierdzenie, wszystko, bo jest to kuratorka Agnieszka Dąbrowska z Muzeum Warszawy.**

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Miło mi bardzo. Witam Państwa serdecznie, zapraszam do Muzeum Warszawy. Od razu zastrzegę, że nie wiem wszystkiego. Mam wrażenie, że to jest pierwszy rozdział opowieści, którą jeszcze długo można by opowiadać, bo dotyczy osoby o niezwykle barwnym życiorysie, o niezwykle energii, której twórczość można rzeczywiście na wielu płaszczyznach i w wielu kontekstach rozpatrywać.

ALEKSANDRA GALANT: **Pani zaznaczyła to na początku wprowadzania po wystawie i ja bardzo chętnie będę się tego trzymała, że rozmawiamy o tej części życia Grażyny Hase związanej z jej twórczością, no ale każda historia lubi mieć początek, no i ten początek dotyczy czasu, w którym zaczynała się przygoda Grażyna Hase z modą, czyli to są lata 50. Na jednej z sal wystawowych, których jest aż sześć, możemy przeczytać, że to jest "Dziewczyna odwilży".**

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Grażyna Hase wchodziła w dorosłość w drugiej połowie lat 50. Razem z ogromną ilością młodzieży, bo mamy do czynienia z wielkim wyżem demograficznym, z pokoleniem, które przyszło na świat w czasie wojny, tuż po wojnie, właśnie wkracza w dorosłość, jest pełne energii, chce się odciąć od traumatycznych doświadczeń pokolenia swoich rodziców, ma zupełnie inny pomysł na to, jakiej muzyki słuchać, jak spędzać czas i jak wyglądać. To się pokrywa właśnie w Polsce z okresem odwilży, czyli okresem takiego poluzowania w życiu politycznym. Takim punktem granicznym jest Festiwal Młodzieży, czyli 1955 rok, czas, kiedy do Warszawy, szarej, burej i mozolnie podnoszącej się z ruin, przyjeżdża kilka tysięcy rozśpiewanej, roztańczonej młodzieży, tłumy młodzieży z energią i radością, i bardzo barwnie ubranych. To się objawia różnymi skutkami politycznymi, ale ma też kardynalny wpływ na modę i na takie otwarcie na Zachód, ożywienie zainteresowania tego, co jest modne za żelazną kurtyną.

ALEKSANDRA GALANT: **Takie trzy nazwiska są chyba bardzo ważne dla mody polskiej tamtego czasu: Grabowska, Hoff i Hase. Ale zanim nazwisko Hase zaczęło kojarzyć z projektowaniem mody, to było bardzo mocno związane ze światem mody, ale od strony modelek.**

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Właśnie tak było. Grażyna Hase najpierw jako właśnie młoda dziewczyna, zaczęła pracować jako modelka. Przez pierwsze lata była po prostu piękną dziewczyną, którą zapraszali do współpracy fotoreporterzy i pojawiała się właśnie w zdjęciach

Wojciecha Plewińskiego czy Marka Holzmana, a od 1958 roku rozpoczęła pracę profesjonalnej modelki, modelki prezentującej ubrania. Oczywiście to też trzeba pamiętać, że był to zawód dużo mniej efektowny i atrakcyjny niż wygląda to współcześnie, większość pracy modelki polegała na bardzo żmudnym pozowaniu, służeniu jako manekin podczas konstruowania ubioru, ale oczywiście zdarzały się też sesje zdjęciowe i takie efektowne pokazy mody. Grażyna Hase bardzo szybko zyskała popularność. Też dbała bardzo o to, żeby występować pod własnym nazwiskiem. Nie była anonimową piękną dziewczyną, tylko dziewczyną kojarzoną ze swoim nazwiskiem. Współpracowała z najlepszymi, właśnie z Jadwigą Grabowską kierującą Modą Polską i z Barbarą Hoff, która prowadziła niezmiennie popularną rubrykę w "Przekroju". Przeglądając archiwalne numery "Przekroju", widzimy fenomenalne sesje z udziałem Grażyny Hase. W jednej z tych sesji Grażynie Hase towarzyszy Wowo Bielicki, który był jej mężem, ale był też postacią szalenie istotną dla rozwoju jej kariery, bo poza tym, że ją motywował do pracy, to też reżyserował pokazy mody, dbał o ich widowiskowość, o odpowiednią oprawę muzyczną, choreografię.

ALEKSANDRA GALANT: Przejdźmy może do tego, co na wystawie pojawia się jako taka pierwsza kolekcja Grażyny Hase, taki pierwszy moment, kiedy ona chyba zaznaczyła swoją obecność i dała do zrozumienia, że jest postacią ważną, która w świecie polskiej mody sporo namiesza. To są kolekcje inspirowane tym, co zobaczyła w Rosji, tym, co zobaczyła w Moskwie i ogólnie chyba można powiedzieć, armią i militariami.

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Debiut Grażyny Hase jako projektantki nastąpił w 1967 roku, po jej wyjeździe do Moskwy razem z zespołem modelek WZPO im. Obrońców Warszawy, czyli szerzej znanej później warszawskiej fabryki Zakłady Przemysłu Odzieżowego "Cora". Stamtąd projektantka przywoziła nakrycia głowy kupione w jakimś antykwariacie, z myślą o tym, że sama będzie je nosić. Potrzebowała do nich pasujących płaszczy, okryć, które by się dobrze z tym komponowały, i zaczęła je szkicować na serwetkach w kawiarni, a ponieważ tych projektów powstało kilkanaście, Wowo Bielicki zachęcił ją do tego, żeby pokazała je Józefowi Syroce, dyrektorowi "Cory". I tak się też stało. Wymyślono, że zostanie uszyta taka kolekcja i zorganizowany pokaz zamiast akademii ku czci rocznicy rewolucji październikowej. Takie uroczystości obowiązkowo organizowano wtedy w każdej możliwej instytucji. I taka kolekcja powstała w dwa tygodnie. Od projektu do realizacji, do wyboru modelek, którymi były koleżanki projektantki, do obmyślenia choreografii i podkładu muzycznego, to był zespół bardzo popularny Polanie. Pierwszy premierowy pokaz odbył się w Dziekance, wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Ubiory odwołujące się do historii i kultury rosyjskiej, do elementów uzbrojenia, ale także do stroju carewiny, do wyobrażenia Anny Kareniny. Czytelne były te nawiązania, ale jednocześnie forma była szalenie nowoczesna, w duchu Mary Quant czy Andre Courrègesa, czyli tego, co wtedy było najbardziej na Zachodzie popularne. Kolekcja wzbudziła ogromne uznanie właśnie przez tą taką atrakcyjną, nowoczesną formę, no ale też oczywiście komentowano te rosyjskie konteksty bardzo różnie. Niektórzy widzieli w tym schlebienie propagandzie, a inni parodiowanie tych fascynacji Rosją i Związkiem Radzieckim. To zainteresowanie, jakie kolekcja wzbudziła, otworzyło projektantce drogę do kariery. I z właściwą sobie przedsiębiorczością i energią, rzeczywiście rzuciła się w wir pracy. Na przestrzeni dwóch lat powstały dwie kolekcje, jedna z nich to właśnie ta kolekcja militarna, o której pani wcześniej wspomniała, to był rok 1968. Znowu seria bardzo współczesnych,

wygodnych, funkcjonalnych i wyrazistych strojów dla młodych dziewczyn inspirowanych polskimi mundurami z różnych epok. Od woja Chrobrego po mundury z czasów II wojny światowej, przez barwne, kolorowe mundury z czasów Księstwa Warszawskiego. Ta kolekcja też wzbudziła wielkie zainteresowanie i wielkie uznanie. Część tych modeli została skierowana do produkcji w "Corze" i kiedy pojawiły się w sklepie, to podobno w ciągu godziny zniknęły z półek. O popularności tych modeli przesądziło jeszcze to, że one były dość szeroko reklamowane w prasie i tutaj przypomnę tylko taką zjawiskową, bardzo efektowną, wspinałą sesję wykonaną przez Krzysztofa Gierałtowskiego. Modelki prezentują kolekcję na tle Ściany Wschodniej.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniała pani o "Corze", ja dodałabym jeszcze Cepelię i wiele innych firm i przedsiębiorstw, które świadczą o tym, że Grażyna Hase nawiązywała liczne współprace. Pani podczas oprowadzania wspomniała, że ona zawiązywała sojusze, które pozwalały jej pracować, tworzyć, ale jeszcze wcześniej, w trakcie naszej rozmowy pani wspomniała, że ona już jako modelka bardzo dbała, żeby nie być anonimową, żeby występować pod własnym nazwiskiem i później bardzo konsekwentnie pilnowała tego jako projektantka, żeby stroje zawsze wychodziły pod marką Grażyna Hase, czego późniejszym finałem było stworzenie Galerii Grażyny Hase.

AGNIESZKA DĄBROWSKA: To było takie bardzo konsekwentne działanie. O tyle jest to istotne, że mówimy o czasach PRL-u, czyli o okresie, kiedy poszanowanie praw autorskich i w ogóle status projektanta był zupełnie inny niż dzisiaj. Przecież świetnie wiadomo, że "Cora" zatrudniała wielu projektantów, ale ich nazwiska są wspomniane dużo rzadziej niż nazwisko Grażyny Hase. To jest na pewno kwestia talentu, ale też właśnie takiej świadomej i konsekwentnej dbałości o to, żeby tworzyć z nazwiska markę.

ALEKSANDRA GALANT: Może to jest też moment, żeby wyjaśnić, dlaczego naszą rozmowę rozpoczął fragment piosenki Ireny Jarockiej "Motylem jestem", no bo też Grażyna Hase romansowała z różnymi branżami, również tą artystyczną i filmową.

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Projekty Grażyny Hase dla "Cory", dla Cepelii, potem dla SPHW, czyli Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, to był rodzaj konfekcji, prawda? To były zawsze serie limitowane, więc one nie były długie. Były trudno dostępne. Tutaj oczywiście warszawiacy i warszawianki były uprzywilejowane, bo tutaj mieściły się sklepy firmowe firm, z którymi Hase współpracowała. Wyrazem popularności Grażyny Hase i podkreśleniem jej prestiżu były zlecenia, które otrzymywała ze świata artystycznego na takie kreacje specjalne. I to były np. projekty dla popularnych piosenkarek i piosenkarzy, związane z ich występami na festiwalach w Opolu czy Sopocie. To były takie wydarzenia transmitowane przez telewizję, oglądane przez rzesze widzów, które przez całe lata pełniły rolę żywych żurnali mody. Te kreacje noszone przez zespół Dwa Plus Jeden, przez Krawczyka, przez Annę Jantar czy przez Irenę Jarocką były naśladowane w jakichś takich prywatnych pracowniach krawieckich albo wręcz na domowej maszynie do szycia imitowane. Kolejnym przykładem takiej współpracy ze światem sztuki filmowej tym razem były zlecenia na przygotowanie kostiumów do filmu. Takich inicjatyw Hase podjęła kilka. Szczególnie interesująca wydaje mi się właśnie jej praca związana z filmem "Motylem jestem, czyli romans 40-latką", z filmową kontynuacją kultowego serialu.

Hase zaprojektowała stroje dla artystów, które były kwintesencją jej stylu z lat 70. Na wystawie mamy świetne zdjęcie Anny Seniuk, czyli Magdy Karwowskiej w pięknej pelerynie i kapeluszu. To jest ten styl, który Hase oferowała swoim klientkom. No i mamy oczywiście zdjęcie Ireny Orskiej, czyli Ireny Jarockiej w tym tytułowym stroju motyla.

ALEKSANDRA GALANT: Porozmawiajmy może o samych projektach. Pani wspomniała, że kolekcje, które tworzyła, zawsze miały pewien motyw przewodni. One były czymś połączone, tak jak na początku mówiłyśmy o tych kolekcjach militarnych, o tych kolekcjach związanych z armią. Przyznam szczerze, że moje serce skradła kolekcja "Pióra na schodach".

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Rzeczywiście, dla stylu Grażyny Hase charakterystyczne jest to, że on zawsze jest en vogue, to znaczy zawsze jest zgodny, aktualny z tym, co obowiązuje na światowych wybiegach, ale zawsze jest też naznaczony jej osobowością i wrażliwością. Ona bardzo lubi tworzyć wokół takiego motywu przewodniego. To może być temat, prawda? Tak jak było w przypadku kolekcji "Kozak Look", jak było przy kolekcji militarnej, jak było przy takich kolekcjach marynarskich wymyślanych dla "Cory", jak było w przypadku tych wycieczek w stronę polskiego folkloru, kooperacji z Cepelią. W latach 80. i 90. często było tak, że osiłą kolekcji stawała się tkanina. I to były właśnie lny, takie proste, rustykalne, które też narzucały formę ubiorów, taką, która by podkreślała niezwykłość tej tkaniny, albo suknie z jedwabiu, które też wymagają specjalnego potraktowania, żeby wydobyć urodę tego tworzywa. Gdy mówimy o stylu Grażyny Hase, to rzeczywiście tutaj wydaje mi się, że poczucie humoru i dowcip jest jedną z takich kardynalnych cech, które przesądzają o jej wyjątkowości. To poczucie humoru właśnie się przydaje przy wydobywaniu takiego jednego elementu, który z prostej kreacji czyni coś niekonwencjonalnego, nietuzinkowego. No ale objawia się oczywiście też w nazwach, które projektantka nadaje swoim kolekcjom czy swoim sukniom. Ale to są też właśnie kapelusze "naleśniki", czapeczki "cycuszki", suknie "Alexis" itd., itd.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniała pani o stylu Grażyny Hase. Zaczęłam się zastanawiać, czy można go jakoś podsumować, opisać jednym lub kilkoma słowami, bo mam wrażenie, że wszystko to, co widziałam w Muzeum Warszawy, w tych sześciu salach, to są projekty tak różnorodne, tak barwne, tak odpowiadające temu, czym w danym momencie się zajmowała, już nie wspominając np. o strojach projektowanych dla LOT-u, że ja bym się chyba nie podjęła wyboru takiego słowa.

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Myślę, że jedno słowo to zdecydowanie za mało. Pamiętajmy, że mamy do czynienia z projektantką, która tworzy od ponad pół wieku. To są kolejne dekady, kiedy bardzo zmieniała się moda. Zaczynamy w latach 60., w czasach, kiedy króluje mini, potem przychodzą lata 70., spodnie dzwony i styl w duchu hippisów. Lata 80. i 90., i właśnie ten duch glamour. Tym, co moim zdaniem dla twórczości Hase jest charakterystyczne, jest właśnie pozostawanie w zgodzie z aktualnymi tendencjami, duża dbałość o krój i tkaniny, taka staranność i świadomość tworzywa, zamiłowanie do takich kolekcji tematycznych i znowu, poczucie humoru.

ALEKSANDRA GALANT: Grażyna Hase jest aktywna zawodowo od wielu lat i co ciekawe, o czym może nie wszyscy wiedzą, Grażyna Hase nadal tworzy. Mam

nadzieję, że nic nie zdradzę, jeżeli napomknę, że na wystawie można zobaczyć kolekcję, która właśnie powstaje.

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Wystawę kończy seria sukienek uszytych z filcu, które powstają od 2012 roku i, jak podkreśla projektantka, są inspirowane malarstwem Kazimierza Malewicza. To są suknie, które najczęściej mają krój takiej prostej tuniki i z przodu dekoracje z barwnych, geometrycznych kawałków filcu, inspirowanych właśnie obrazami Malewicza. Ale w tej serii są też sukienki, które mają formę kompozycji przestrzennych, rzeźb, złożone z kawałków filcu, formujących właśnie takie ażurowe konstrukcje. Między innymi mamy suknię "Tulipan", która jest właśnie w procesie powstawania, eksponujemy ją na manekinie, który pochodzi z pracowni projektantki. Ona wciąż jest pospinala szpilkami.

ALEKSANDRA GALANT: **Może jeszcze słowo o konstrukcji wystawy, bo przecież mówiąc o wystawie, która opowiada o historii mody, trudno nie zwrócić uwagi na to, jak ta wystawa została skonstruowana. Ja muszę powiedzieć, że to, co mnie urzekło, to to, że wystawa prezentuje strony, wycinki z gazet, na których widać zdjęcia prezentujące modelki w strojach Grażyny Hase, a tuż obok nas znajdują się te właśnie stroje na manekinach.**

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Wystawa jest dosyć obszerna, obejmuje sześć sal i jest podzielona na cztery części. Pierwsza dotyczy czasu, kiedy Grażyna Hase pracowała jako modelka, druga część, skupiająca się na latach 70., to chwila, kiedy ona zaczyna karierę projektantki mody. Kolejna część wystawy ma tytuł "Twórczyni marki" i tutaj skupiamy się na projektach, które sygnowała już metką Galeria Grażyny Hase, czyli z czasów, kiedy przy Marszałkowskiej zaczęła działać galeria, będąca miejscem eksponowania dzieł sztuki współczesnej, ale będąca też atelier projektantki. I ostatnia część ma tytuł "Mentorka". Tutaj skupiamy się na ostatnich projektach Grażyny Hase i na jej działalności jako wykładowczynie, jurorka, taka osoba wspierająca działalność młodych adeptów sztuki. Za każdym razem oczywiście pokazujemy ubiory, pokazujemy fotografie, projekty rysowane przez Hase w różnych technikach i pokazujemy dużo prasy. To jest bardzo przyjemny w oglądaniu obiekt, ale on ma też ogromne znaczenie merytoryczne, bo warto sobie uświadomić, że projekty Grażyny Hase trafiały do sklepów w limitowanych ilościach. To były albo tzw. serie modelowe wypuszczane przez fabrykę "Cora", albo wyroby rzemieślnicze z pracowni cepeliowskich, czyli znowu tutaj ta ilość była ograniczona, no albo w przypadku Galerii Grażyny Hase, to nawet były czasem wyroby unikatowe. Więc tych ubrań było stosunkowo niedużo, one do niewielu osób mogły dotrzeć, nie wszyscy mogli sobie na to też pozwolić. Przez to, że Grażyna Hase w taki właśnie konsekwentny, świadomy sposób dbała o to, żeby powstawały sesje zdjęciowe dokumentujące jej kolejne kolekcje, żeby to się ukazywało w prasie opatrzone komentarzem albo wywiadem z nią, jej zasięg, jej siła rażenia bardzo się rozszerzała i jej nazwisko było znane od morza do Tatr, i nawet jeśli ktoś nie mógł sobie pozwolić na zakup ubrania zaprojektowanego przez Hase, to mógł zawsze spróbować uszyć coś podobnego. A jak pamiętamy, w czasach PRL-u szycie własnoręczne albo przyjaźnie z krawcowymi były jednym z podstawowych źródeł zaopatrzenia w modną odzież. Grażyna Hase niewątpliwie była tą, która inspirowała do takiego działania.

ALEKSANDRA GALANT: **To na koniec może powiedzmy także o tym, że to nie jest tylko**

wystawa prac Grażyny Hase, ale to jest także wystawa, w której tworzeniu Grażyna Hase brała udział. Warto zwrócić uwagę chociażby na to, w jaki sposób kapelusze są umieszczone na głowach manekinów.

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Wśród ubiorów i projektów, które pokazujemy na wystawie, oczywiście bazujemy na kolekcji Muzeum Warszawy, która jest bardzo bogata i reprezentatywna. W naszych zbiorach jest około 350 różnych pamiątek dokumentujących działalność projektantki, ale ten nasz cenny zbiór jest uzupełniony o rzeczy udostępnione bezpośrednio z bardzo bogatego archiwum Grażyny Hase, która bardzo dbała o to zawsze właśnie, żeby zbudować nastrój całej kreacji, żeby uzupełnić to o biżuterię, o paski, o kapelusze. I rzeczywiście bardzo aktywnie uczestniczyła w etalazu wystawy, nie tylko dobierając i udostępniając te rzeczy, ale też własnoręcznie odpowiednio zakładając kapelusz na manekinie.

ALEKSANDRA GALANT: **O wystawie "Grażyna Hase. Zawsze w modzie" opowiadała kuratorka Agnieszka Dąbrowska z Muzeum Warszawy. No i wydaje się, że żeby dowiedzieć się więcej i żeby po prostu przekonać się o tym wszystkim, co mówiłyśmy, wystawę trzeba zobaczyć.**

AGNIESZKA DĄBROWSKA: Zapraszam serdecznie. Zapraszam także do lektury książki, która wystawie towarzyszy. Ma taki sam tytuł: "Grażyna Hase. Zawsze w modzie" i jest pomyślana w ten sposób, żeby poszerzyć naszą wiedzę o działalności projektantki, także o zagadnienia, które na wystawie zostały tylko zasygnalizowane.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.